

Teofil Motyliński

W sprawie powołania społecznych biur pomocy prawnej

Palestra 17/4(184), 57-58

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TEOFIL MOTYLIŃSKI

W sprawie powołania społecznych biur pomocy prawnej

Autor reprezentuje pogląd o niecelowości powoływania społecznych biur pomocy prawnej. Względy ekonomiczne i organizacyjne, ilustrowane przykładami, nakazują takie właśnie postępowanie.

Dopiero w ustawie z dnia 19.XII.1963 r. o ustroju adwokatury przewidziano w art. 3, że adwokat może wykonywać swój zawód również w społecznym biurze pomocy prawnej, a w art. 5, że mogą one być tworzone przy radach narodowych, przy związkach zawodowych i przy organizacjach społecznych (przy tych ostatnich — za zgodą Ministra Sprawiedliwości) oraz że adwokat wykonuje tam zawód na warunkach umowy o pracę.

Od chwili wejścia w życie ustawy (z dniem 1.I.1964 r.) przepisy te pozostały martwe przez okres dziewięciu lat.

Jak wyczytałem z relacji zamieszczonej w „Palestrze” (nr 1/1973) z powołaniem się na „Prawo i Życie” z dnia 10.XII.1972 r. (nr 25), dotyczącej spotkania Prezydium ZPP i Prezydium NRA, sprawa ta nadal jest odgrzewana i w związku z tym toczą się zacięte polemiki na łamach prasowych pism prawniczych. Pisze się o obsesjach, o podważaniu socjalistycznego modelu świadczenia usług prawnych, jakim jest zespół adwokacki, itp.

Czy ktoś z tych propagatorów „uruchomienia martwego przepisu” przeprowadzał kiedykolwiek w ciągu tych ubiegłych 9 lat sondażę np. w radach narodowych lub w związkach zawodowych, co one same sądzą o tym poronionym pomysle? Gdyby adwokatowi z owego „Społecznego Biura Pomocy Prawnej” powierzono z urzędu obronę w takiej np. sprawie karnej, jaka obecnie toczy się w Poznaniu (sprawa tzw. „mięśna”, zawierająca 9 tomów akt, w której zasiada na ławie oskarżonych 11 osób, akt oskarżenia ma 91 stron, a na rozprawę powołano 44 świadków i biegłych, w której np. jeden tylko oskarżony ma na swoim koncie zagarnięcie w okresie od 1963 r. do III.1966 r. 11,6 ton mięsa wartości ca 460.000 zł, wreszcie w której rozprawę, z wyjątkiem sobót, trwać mają cały miesiąc od 27.II. do 30.III.1973 r.), to czy rada narodowa lub związek zawodowy finansowałyby taką obronę z urzędu, gdy sprawcy dawno już zyski z tych zagarnięć przepili?

Będąc przez okres blisko 10 lat kierownikiem 3-osobowego zespołu radców prawnych Zakładów Metalurgicznych „POMET” w Poznaniu

i pracując w tym czasie społecznie jako przewodniczący Komisji do Rad Robotniczych przy Kom. Ekon. KW PZPR, a następnie w takimże charakterze w Woj. Komisji Związków Zawodowych (w jej Komisji Samorządu Robotniczego) od roku 1957 przez 6 lat, wysuwałem propozycje-sugestie utworzenia chociażby przy Woj. Komisji Związków Zawodowych takiego Biura Społecznego Pomocy Prawnej. Z początku wysłuchano mnie, ale po analizie zagadnienia właściwe czynniki zaczęły powątpiewać w sens ekonomiczny mego projektu, potraktowały go wręcz jako absurd organizacyjny pod względem technicznym i placowym.

W Zakładach Przemysłu Metalowego H. Cegielskiego radcowie prawni regularnie co dzień mają godzinę przyjęć dla udzielania bezpłatnych porad prawnych dla pracowników Zakładu. Analogicznie przedstawia się sprawa w wielu innych zakładach.

Usiłowałem zasugerować wówczas utworzenie Społecznego Biura Pomocy Prawnej przy Związku Zawodowym Metalowców (Zarządzie Okręgowym) w Poznaniu, tam jednak czynności te również wykonuje radca prawny, spraw zaś o roszczenia pracownicze, w których jest najwięcej spornych zagadnień prawnych, pilnuje zespół prawników przy Wojewódzkim Inspektorze Pracy (często występuje on po stronie pracownika w sądach z mocy art. 61, 63 k.p.c.).

Negatywne więc ustosunkowanie się „kierownictwa samorządu adwokackiego warszawskiego” do uruchomienia martwych przepisów art. 3 i 5 ustawy o ustroju adwokatury jest w pełni uzasadnione, a przy tym nie jest ono odosobnione. Dlatego też należy jak najprędzej skreślić ten przepis przy zmianie ustawy o u. a.

Wypada tu jeszcze dodać, że ewentualna rozbudowa administracji państwowej w związku z tworzeniem społecznych biur pomocy prawnej przy radach narodowych, a może nawet i przy gminach (w dużych miastach są zespoły adwokackie), gdzie poważna ilość spraw to właśnie spory obywateli-chłopów z władzą, może wywołać reakcję wręcz odwrotną w odczuciu obywatela, mianowicie taką, że władza wkracza w jego prywatne sprawy na jego niekorzyść. Świadomość prawna obywateli PRL nie jest z epoki analfabetyzmu, jak to wykazują liczne audycje telewizyjne. Nawet na zapadłej wsi doskonale się orientują, jakimi środkami prawnymi może się obywatel posługiwać.

W konfrontacji z życiem przeświadczenia propagandzistów tych biur o tym, że ich „racje są nieodparte” — rzeczywiście można potraktować tylko jako *sui generis* „obsesje”. I tak też słusznie potraktowało je sprawozdanie zawarte w numerze 1 „Palestry” z 1973 r. na str. 80.